

Między Ameryką a Niemcami

30 listopada 2015

Nie ma innej rzeczywistości geopolitycznej Zachodu, niż ta stanowiona przez Amerykanów. Nie stracilibyśmy suwerenności politycznej na rzecz UE, a gospodarczej nie oddalibyśmy Niemcom – gdyby Waszyngton sobie tego nie zażyczył. Tymczasem w Polsce „dyskurs geopolityczny” odbywa się między tymi, którzy domagają się, by kontynuować obecny kształt polityki proamerykańskiej, a tymi, którzy uważają za absolutnie niezbędną jej dalszą radykalizację. W ten sposób, pomimo formalnych zmian u steru rządów w III RP – kierunek pozostaje bez zmian, co najwyżej kolejny pijany szyper tej dziurawej barki bywa bardziej zdeterminowany.

NA DŁUGIEJ SMYCZY

Nie ukrywam zaskoczenia, że akurat niektórym odwołującym się do tradycji endeckiej muszę tłumaczyć podstawy geopolityki, w tym także tę, że tezy przedwojennej endecji wobec Niemiec były sformułowane przed ich klęską wojenną, a więc zanim stały się kolonią USA. Oczywiście, że „amerykańska smycz jest długa” – nie zmienia to jednak faktu, że istnieje. Uznając, że najważniejsze są relacje niemiecko-polskie, a nie amerykańsko-polskie zachowujemy się jednak, jakby tej smyczy nie było w ogóle, a to po prostu błąd. Europa zresztą również nie jest samodzielnym bytem geopolitycznym. Jeśli realizuje jakieś cele czy zadania, to dlatego, że Waszyngton tak każe, a przynajmniej na to pozwala. Reasumując, nawet skupiając się tylko na wpływie niemieckim na Polskę – i tak musimy dojść do wniosku, że nie ograniczymy go, ani przeorientujemy bez rzucenia czy osłabienia podległości wobec USA.

Myślenie anachroniczne w tych kwestiach powoduje, że nawet wchodząc na drogę sporu bieżącego z Niemcami bez zrozumienia przyczyn i uwarunkowań obecnej sytuacji – byłibyśmy trochę jak tisowska Słowacja bocząca się na hothystowskie Węgry pod

dobrotliwym okiem Adolfa Hitlera. W sferze praktycznej i tłumacząc łopatologicznie zaniepokojonym endekom i „patriotom”: żeby uniezależnić się od Niemiec musielibyśmy najpierw uniezależnić się od USA – a nie opowiadać (jak czyni to np. PiS), że uniezależnienie od Niemiec przyjdzie wraz ze ZWIĘKSZENIEM stopnia naszej zależności od Stanów.

NIECH „CO” KRWAWY HEGEMON...?

Co jeszcze zabawniejsze, PiS stara się wmówić Polakom, że „strategiczny sojusz” z USA jest czymś materialnie i formalnie innym, niż platformowa „podległość wasalna Niemcom”. Podległość, to podległość, w sumie żadna różnica. Przede wszystkim jednak do znudzenia trzeba powtarzać, że „sojusz z Polską” nie jest żadną alternatywą – ani dla Polski, ani dla Stanów. Mówiąc prościej – Niemcy skolonizowały gospodarczo Polskę za wiedzą i zgodą, jeśli nie na polecenie Amerykanów, i realizują zadania namiestnicze w Europie właśnie z ramienia Waszyngtonu. Dlatego właśnie nie ma żadnej istotnej różnicy między polityką zagraniczną realizowaną przez PiS i przez PO.

Między innymi dlatego czystym pozorantwem jest czynienie z kwestii polityki zagranicznej (zwłaszcza na jej odcinku niemieckim) jakiegoś zasadniczego elementu spornego, odróżniającego obecny rząd od poprzedniego. Podległość wobec Niemiec nie wynika z woli tego, czy innego rządu, tylko jest konsekwencją polityki gospodarczej ostatniego ćwierćwiecza (przy czym – co również z pewnym rozbawieniem konstatuje – stwierdzenie oczywistego faktu, że Polska jest jedynie częścią gospodarki niemieckiej – jest dla niektórych plemistów tak drażniące, że aż uznają je za afirmację tego, skądinąd niewesołego, stanu rzeczy).

WERWOLFU NIE MA I NIE BĘDZIE

Żadne działania ani deklaracje strony niemieckiej nie mogą zostać na poważnie uznane za zakwestionowanie obowiązującej linii „partnership in leadership” dla relacji amerykańsko-

niemieckich. Ani absencja Bundeswehry w Iraku, ani niemiecki udział w North Streamie nie kwestionują bowiem, ani nie osłabiają w niczym globalnej amerykańskiej hegemonii, mieszcząc się widocznie w przyznanej Berlinowi sferze autonomii, lub stanowiąc element PR-owskiej zasłony, czy też realizacji innych zadań zleczanych, czy akceptowanych przez Waszyngton. Rola „dobrego policjanta”, jaką Niemcy starają się niekiedy odgrywać zwłaszcza w stosunkach z Rosją również nie może dziwić. Skoro bowiem wciąż Zachód i Wschód nie znajdują się w stanie jawnej wojny – to jedyną formą podtrzymywania nawet napiętych stosunków jest technika balansu, zacinania i popuszczania, w której zadaniem niektórych podmiotów jest właśnie utrzymywanie pewnych niezatykanych do ostatniej chwili kanałów kontaktów i współpracy. Nie jest to jednak objaw samodzielności i niezależności – tylko zadania do wykonania, potwierdzające tylko zasadniczą zależność od czynnika wyższego.

Oczywiście, w Niemczech (podobnie jak i w innych krajach Zachodu) istnieją grupki i ośrodki zainteresowane wyzwoleniem spod amerykańskiej dominacji, są to jednak środowiska nie mające bezpośredniego przełożenia na politykę państwa (czy to o genezie lewackiej, liberalno-inteligenckiej, czy narodowej i narodowo-konserwatywnej). I co do zasady trudno uznać je za jakieś szczególnie wrogie, czy niebezpieczne dla Polski. Zagrożenia dla naszego kraju i narodu, dla ich bezpieczeństwa i przetrwania wynikają bowiem z dalszego utrzymywania się globalnej hegemonii USA, a nie próbami, czy koncepcjami jej przełamania. „Wojna z terroryzmem”, eksport ideologii demoliberalnej i światowego „wolnego rynku” korporacyjno-spekulacyjnego, wreszcie eskalacja już trwających konfliktów do pełnowymiarowej wojny światowej – wszystko to są skutki dążeń do utrwalenia światowego ładu jednobiegunowego i realne zagrożenia dla Polski i Polaków. Faktyczna zależność III RP od Niemiec pod względem kapitałowym, a zatem i politycznym – z całą swą fatalnością i uciążliwością – również jest elementem tego samego porządku międzynarodowego i nie zostanie zniesiona

bez jego obalenia, a przynajmniej poważnego osłabienia.

PRAWDZIWA ALTERNATYWA

Mrzonkami są wizje skutecznego wyzwania się od Niemiec bez kwestionowania podstaw, także organizacyjnych amerykańskiej hegemonii w naszej części świata, tj. przynależności Polski do NATO i Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie. Jeszcze większą naiwnością lub bezczelnym kłamstwem jest udawanie, że III RP jest, czy mogłaby być dla USA „partnerem”, czyli wasalem o znaczeniu choćby porównywalnym z Niemcami. Przeciwnie, nie mając nad Wisłą żadnych istotnych interesów gospodarczych Amerykanie wprost widzą w nas wasala drugiej kategorii, zadaniowego właściwie tylko czasem na odcinku wschodnim w formie nagonki. Oczywiście, „patrioci” odpowiedzą na to zapewne, że jednak spróbują, tzn. tak wzmocnią Polskę bilionem na inwestycje, że odzyska ona swoją gospodarkę, wzmocni swoją pozycję także/przed wszystkim wobec Niemiec i z takim wianem będzie już pełnoprawnym „strategicznym sojusznikiem USA”. I znowu jednak – odzyskania gospodarki nie da się przeprowadzić żadnymi, choćby najsympatyczniejszymi ruchami fiskalnymi wobec sieci hipermarketów, tylko poprzez opuszczenie UE i nacjonalizację, zwłaszcza sektora bankowego, czyli działania, na które żadna establishmentowa siła polityczna, choćby nie wiadomo jak „patriotyczna” się nie zdobędzie – także dlatego, że Amerykanie nie mają powodów, by na takie eksperymenty pozwalać. Polska musiałaby więc najpierw/równolegle wydobyć się spod zależności od Waszyngtonu, lokując gdzieś w ramach alternatywnego ładu wielobiegunowego, z jego formami organizacji bezpieczeństwa zbiorowego i współpracy gospodarczej. Gdyby zaś to nastąpiło – to problem zostawania „równorzędnym sojusznikiem Ameryki” na wzór niemiecki – też już by przecież przestał istnieć, bo zamiana taka straciłaby sens i rację bytu.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że generowanie emocji patriotycznych a to przeciw imigrantom, a to Niemcom – jest właśnie podsuwaniem tematów zastępczych, zaciemniających

obraz, czyli taktyką na którą niektórzy następcy endeków i „patrioci” uważają się szczególnie uodpornieni. Właśnie ze względu na podpuszczanie tych środowisk, które wciąż jeszcze chciałyby przecież myśleć w kategoriach racji stanu i interesu narodowego – do znudzenia trzeba powtarzać: Polska nie uniezależni się od Niemiec, dopóki będzie geopolitycznie zależna od Stanów Zjednoczonych.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: Geopolityka.org